Prof. zw. dr hab. Krzysztof Trybuś (UAM, Poznań)

Recenzja rozprawy doktorskiej Mateusza Grabowskiego *„Nieskończona jeszcze Dziejów praca". Norwid w (późnej) nowoczesności* napisanej na Wydziale Filologicznym UŁ

1.

Tytuł rozprawy mgr. Mateusza Grabowskiego na tyle jest szeroki i wieloznaczny, że może sugerować różne ujęcia twórczości Norwida – monograficzne, zmierzające do całościowego opisu dzieła poety w dziejach nowoczesnej Europy i jej kultury, a także ujęcie – o charakterze przeglądowym, akcentujące najważniejsze punkty styczne pomiędzy Norwidem i jego czasem. Dobrze się stało, że Autor zdecydował się na to drugie rozwiązanie, określając dominanty tematyczne, wokół których rozwija swoje argumenty potwierdzające związek twórczości Norwida z formułą „późnej nowoczesności". Całościowy opis sygnalizowanej w tytule problematyki byłby trudny do wykonania w ramach dysertacji doktorskiej, ponadto - w dzisiejszych badaniach formuły „nowoczesność" i „ponowoczesność" są wszechobecne, stale nadużywane, znaczą niekiedy tak wiele, że nic nie znaczą. Dlatego też pewnego rodzaju powściągliwość Autora pracy widoczna w przeglądowym podejściu do wyznaczonego przedmiotu swej refleksji budzi moje uznanie, sprzyja ona niewątpliwie konkretyzacji prowadzonych obserwacji. Kluczową rolę w oświetleniu obranego tematu *Norwid w (późnej) nowoczesności* odgrywa pierwszy człon tytułu *„Nieskończona jeszcze Dziejów praca"* ze znanego wiersza *Socjalizm* w tomie *Vade-mecum*, odnoszący się do historiozofii poety i formułowanej przez niego diagnozy stanu cywilizacji.

Trzon dysertacji stanowią trzy części, z których każda zawiera dwa rozdziały, razem ze wstępem i zakończeniem, spisem treści i bibliografią praca liczy 206 stron. Podział na części podporządkowany jest owym dominantom tematycznym uzasadniającym związek Norwida z czasem i estetyką późnej nowoczesności. Tym samym dość przejrzysta pod względem koncepcyjnym kompozycja dysertacji mgr. Grabowskiego ma charakter wielotematycznego studium o twórczości Norwida podporządkowanemu problematyce nowoczesności w literaturze. Kolejno następujące części dotyczą wybranych utworów poety czytanych głównie w kontekście twórczości Mickiewicza, a także Baudelaire'a, z silnym przywołaniem refleksji Waltera Benjamina oraz Johanna Georga Hamanna. Konteksty

filozoficzne w dysertacji, która jest przedmiotem mojej oceny, wydają się najważniejszą sferą inspiracji dla jej Autora, a w każdym razie nie mniej ważną niż historia literatury.

2.

Jak wiele innych prac norwidologicznych, także i studium pana Grabowskiego dotyczy jednego z najważniejszych zagadnień w stanie badań twórczości autora *Vade-mecum*, mianowicie jego miejsca w historii literatury. Przypomnę od razu, że jest to zagadnienie sporne – spór o miejsce Norwida w dziejach literatury towarzyszył odkrywaniu poety w epoce Młodej Polski. Powracał potem wielokrotnie, wskazując na potrzebę rewizji ustalonych porządków periodyzacyjnych, odejścia od ugruntowanej tradycji podziału literatury polskiej dziewiętnastego wieku na przeciwstawne sobie okresy, zwłaszcza te eksponujące antagonizm romantyczno-pozytywistyczny. Dość wskazać renomowane syntezy akademickie pióra Henryka Markiewicza i Aliny Witkowskiej, które sytuowały Norwida w epokach o wykluczających się ideach i estetykach, oddzielonych „cezurowymi nożycami" (określenie Aliny Kowalczykowej). Nie brakowało też, w dziejach recepcji poety i ciągle na nowo podejmowanych próbach odczytywania jego dzieła, ucieczki w przyszłość – poza wiek dziewiętnasty, w stronę dwudziestowiecznych współczesności. Norwid – poeta współczesny, to formuła uprawniająca lekturę jego poezji poza kontekstem macierzystym dziewiętnastego stulecia, tak jakby współczesność nie narodziła się w tamtym stuleciu, nie była czasem Mickiewicza i Słowackiego. Norwid Przybosia, Jastruna, Różewicza. „Obecność nieobecnego" (Norwida) w refleksji Barańczaka. Wszystko to oczywiście trafne kwalifikacje odsłaniające prekursorski charakter dzieła Norwida. Wielki poeta, jak „wielki filozof" (według rozumienia Leszka Kołakowskiego) stwarza swoją epokę, ale do końca się w niej nie mieści.

Pan Grabowski swoją próbę określenia miejsca Norwida w dziejach poezji podejmuje we wstępie pracy zatytułowanym *Norwid – nowoczesny romantyk.* Trzeba przyznać, że jest to z wielu względów próba interesująca i udana. Po pierwsze – Autor przywołuje w miarę sumiennie stan badań, co w dzisiejszych naukowych dysertacjach nie jest wcale regułą. Po drugie – jego propozycja usytuowana wobec wcześniejszych rozstrzygnięć sporu o miejsce autora *Quidama* jest oryginalna, wykracza poza dotychczasowe kwalifikacje. Tym samym stwarza uzasadnienie dla obranego tematu (i tytułu) rozprawy, umożliwiając w ten sposób rozwinięcie celów całego projektu przedstawionego w tym fragmencie pracy.

Mateusz Grabowski za przewodnika swojej myślowej peregrynacji po szlakach nowoczesności obiera Waltera Benjamina, słusznie wskazując na (odnotowaną już w stanie

badań) analogię świata myśli autora *Vade-mecum* i twórcy *Pasaży*, a także tożsamość miejsca ważnego dla genezy ich twórczości – cesarski Paryż z czasów przebudowy barona Haussmanna. Czy ten śmiały pomysł czytania Norwida poprzez odwołania do dwudziestowiecznego myśliciela prowadzi do ujęć ahistorycznych? W przypadku poety, który tak dużą wagę przywiązywał do sumienności w obliczu źródeł, byłoby to rozwiązanie wielce kontrowersyjne.

Powiedzmy od razu – Benjamin jako interpretator dzieł Norwida nie kłóci się z dotychczasowymi kontekstami czytania poety. Zwłaszcza z tezą o wielkim znaczeniu pojęcia historyczności w świecie autora *Tyrteja*. Poczynione we wstępie uwagi o przywołanych w stanie badań rozpoznaniach wydają się trafne – zarówno historyczność, jak i depersonalizacja podmiotu, także rygoryzm formalny – wszystko to cechy Norwidowskiej poezji, które moderują jego związki z romantyzmem, a jednocześnie ich nie przekreślają. Pan Grabowski skłania się ku ugruntowanej w badaniach tezie o wewnątrzromantycznym charakterze krytyki romantyzmu podejmowanej konsekwentnie przez autora *Quidama*. W sporach o miejsce Norwida staje po stronie historyków literatury, dla których stanowiska najbardziej klarowna i ciągle obowiązująca wydaje się wyrażona przed laty teza Zofii Stefanowskiej o „Norwidowskim romantyzmie". Nic więc dziwnego, że kluczowe dla jej studiów odniesienie Norwida do Mickiewicza stało się regułą postępowania także dla Autora ocenianej tu dysertacji.

Z całą pewnością ważną kwestią do przedyskutowania we wstępie był stosunek poety do modernizmu, tak silnie akcentowany przez niektórych badaczy w ostatnim czasie. Słusznie, że Autor wstępu oceniając rolę symbolu w twórczości Norwida, staje po stronie takich badaczy jak Michał Głowiński czy Arent van Nieukerken. Szkoda jednak, że tak mało w tej refleksji zajmuje się relacją symbolu do alegorii, a zwłaszcza pozycją i znaczeniem alegorii w Norwidowskim świecie form. Dobrze, że artykuł Głowińskiego o *Ciemnych alegoriach Norwida* został tu przywołany, dziwi jednak brak odwołań do dawniejszej pracy tego autora zatytułowanej *Norwida wiersze-przypowieści*, w którym pojawiła się formuła „poetyki archaicznej" opartej na przedromantycznych formach poezji, takich jak alegoria, przypowieść, *exemplum*. Czyż nie obserwujemy w twórczości Norwida antycypacji zjawiska, o którym współcześni badacze literatury i kultury mówią, że jest „rehabilitacją alegorii"? Sądzę, że rozpoznanie tego zjawiska umożliwiłoby lepszą integrację poruszonych we wstępie pracy wątków, silniej je łącząc z przesłaniem twórczości Benjamina, dla którego alegoria była formą myślenia o rzeczywistości historycznej.

3.

W części pierwszej rozprawy *Dwie twarze losu. Mythos-Theos* jej Autor nawiązuje do tytułu dawnej, znanej książki Ewy Bieńkowskiej, słusznie uważając, że „dwie twarze losu" (u Bieńkowskiej symbolizowane przez Norwida i Nietzschego) to odrębne paradygmaty cywilizacyjne i kulturowe. Kluczową kategorią w tych rozważaniach jest ironia, która włada losem, zaś narzędziem losu jest w tym ujęciu problemu - przemoc. Pan Grabowski odwołując się do prac Girarda, Benjamina i Kierkegaarda, skupia się na analizie – jak pisze – „przesilenia przemocy mitycznej i zastąpieniu jej supremacja teologiczną" (s. 38). Swoje wnioski formułuje w oparciu o komentarz do lektury dwóch Norwidowskich tragedii *Kleopatry* i *Cezara* oraz *Pierścienia Wielkiej-Damy.* Ten fragment analityczny, dotyczący metafizycznej przestrzeni ostatnich dramatów Norwida, dość dobrze świadczy o jego kompetencjach literaturoznawczych, ale również kulturoznawczych – obserwacje poetologiczne służą tu rozwijaniu refleksji wykraczających poza estetyczny horyzont utworu literackiego, a przywoływane sensy filozofii kultury wydają się najważniejszym kontekstem rozważań o Norwidowskiej ironii losu. Cieszę się, że pośród wielu prac przywoływanych w tej części dysertacji, Autor pamiętał o dawnej książce Piotra Łaguny na temat ironii, dzisiaj już niesłusznie zapomnianej, wciąż przecież do przemyślenia dla badaczy.

Nie mogę nie zauważyć, że przyjęte przez Mateusza Grabowskiego kategorie przemocy mitycznej i supremacji teologicznej nieco mechanicznie wykładają sens przywoływanych tragedii Norwida, często przecież przemilczany, wypowiadany nie wprost, zagadkowy i nie raz jeden, chcący pozostać niedocieczonym. Taką cenę płacimy, stosując kategorie interpretacyjne ugruntowane na obszarze innych dyscyplin niż literaturoznawstwo, o jednoznacznych, ustabilizowanych sensach.

W części drugiej pracy zatytułowanej *Początki romantycznej spektropolityki. Mickiewicz-Norwid*, inspirowanej rozważaniami Jacquesa Derridy, widmologiczna interpretacja zjawisk powraca do początków romantyzmu triumfującego we wczesnej twórczości Mickiewicza. Wyznać muszę, że ten powrót do początków romantyzmu z czasów antyklasycystycznego przełomu w Wilnie jest dość dziwny w logice rozwojowej wywodu dysertacji. Oto bowiem, czytając późne utwory Norwida w części pierwszej, wracamy w części drugiej do *Ballad i romansów*, by wraz z Autorem pracy odtwarzać Mickiewiczowską strategię zaczarowania świata. Zaznaczam - nie dziwi mnie kontrapunkt w refleksji o poezji Norwida, jakim staje się twórczość Mickiewicza, do tego, jako norwidolodzy, jesteśmy

nawykli. Dziwi mnie kompozycyjna decyzja pana Grabowskiego, by czytać Norwida i romantyzm wstecz, przypominając w połowie swego dysertacyjnego dyskursu przełom romantyczny w Polsce. Dodam też, że sposób przytaczania filozoficznych kontekstów związanych z epistemologią romantycznej poezji nie zachwyca mnie w ocenianej pracy – nużące wywody w rozdziałach *Język stworzenia* i *Dwa empiryzmy* są rodzajem skróconego kursu historii filozofii (tu odwołania do ciągle niezastąpionego Władysława Tatarkiewicza), który nieodnoszony do literackich kontekstów pracy, wydaje się po prostu mało odkrywczy nie do końca uzasadniony w przypadku pracy doktorskiej. Nie powiedziałbym tego o fragmencie tyczącym poglądów Johanna Georga Hamanna, których przywołanie wydaje mi się interesujące i w dużej mierze odkrywcze. Co więcej – zawarte w nim przemyślenia na temat teologicznego empiryzmu Hamanna i romantycznej epistemologii mają istotne zastosowanie w dalszych wywodach Autora pracy. Może warto byłoby jednak nieco szerzej zastanowić się nad okolicznościami, które mogłyby uprawdopodobnić hipotezę, że Mickiewicz znał poglądy Hamanna, uwagi na ten temat zawarte w przypisie 181 (s. 93) nie wyczerpują wyjaśnień na temat tego bardzo ciekawego tropu.

Z całą pewnością partie interpretacyjne tej części dysertacji dotyczące ballady *Romantyczność* są ciekawsze w lekturze niż wcześniejsze partie dotyczące poglądów filozoficznych Hume'a i Locke'a. Odniesienia filozoficzne programowej ballady Mickiewicza były już zresztą wielokrotnie w stanie badań omawiane, a kolejne powroty do tej problematyki rzadko kiedy miewają taki walor odświeżającego odczytania jak niegdysiejszy fragment pióra Ryszarda Przybylskiego o „przepaści klasyka" zamykający pamiętną monografię o klasycyzmie Królestwa Polskiego. Może szkoda, że pan Grabowski nie przypomniał w swej dysertacji tej wypowiedzi, sprawdzając jej dzisiejszą aktualność.

Za ważną uznaję konstatację, że Mickiewicz podejmuje w balladach wyrażony przez Wordswortha postulat podporządkowania poezji żywej mowie (s. 97). W tym fragmencie swych rozważań pan Grabowski odwołuje się do arcyciekawego fragmentu rozważań Profesora Jacka Brzozowskiego na temat roli i znaczenia strofy stanisławowskiej u romantyków, poświadczają w ten sposób ważne dla swej polonistycznej erudycji wtajemniczenie w Mickiewicza, które zawdzięcza swemu Mistrzowi.

Analiza historyczna pojęć *mind* i *pamiętać* wydaje się frapująca (s. 100), szkoda jednak, że nie ma jakiej dalszej konsekwencji interpretacyjnej, szczególnie w kontekście *Hamleta* przywoływanego przez Autora tych rozważań, z pewnością warto byłoby odwołać się do propozycji Aleidy Assman w jej uwagach na temat dramatu Szekspira, zawartych w

przetłumaczonym niedawno na j. polski *Wprowadzeniu do kulturoznawstwa* pióra wybitnej badaczki zjawiska pamięci.

Oceniając tę część pracy, trzeba niestety zauważyć pretekstową jedynie obecność twórczości Norwida – interpretowany w kontekście widmowej logiki nawiedzeń wiersz *Rozebrana* z późnego okresu twórczości poety jest jedynie reprezentacją przemilczanej Norwidowskiej całości (choć nie wiem, czy przemilczanej po Norwidowsku) w dysertacji.

Znacznie wyżej oceniam część trzecią *(Za)czarowanie świata*, w której Autorowi udało się osiągnąć udany poziom integracji warstwy swych rozważań filozoficznych z funkcjonalnie podporządkowaną tym rozważaniom analizie tekstów Norwida. Rekonstrukcja projektu nowoczesności autora *Quidama* odniesiona do mesjanistycznego dziedzictwa Mickiewicza pozwala tu na ponowne opisanie omawianej już w stanie badań relacji twórczości tych dwóch poetów. Tym razem z wykorzystaniem wypracowanych w poprzednich częściach dysertacji kategorii interpretacyjnych, o których była już mowa w tej recenzji. Uważam ponadto, że dobrze uczyniło klarowności wywodu wprowadzenie kontekstu *Nie-Boskiej komedii*, szczególnie cenna wydaje mi się konfrontacja jej fragmentów z *Wandą* w perspektywie „widmowej" interpretacji symbolicznych warstw obu przywoływanych tekstów.

Największą wartością pracy pana Grabowskiego będzie przede wszystkim ta ostatnia jej część, napisana z dużą swadą, przywołująca wiele utworów, wielokontekstowa na sposób historycznoliteracki. Wystawia ona Autorowi jak najlepsze świadectwo jego pisarskiego warsztatu. Do najważniejszych merytorycznie fragmentów rozważań w tej części dysertacji zaliczam krytyczną głębię uwag o nacjonalizmie mesjanizmu Mickiewicza jako autora *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego*, połączenie idei wcielenia w poezji Norwida z Hamannowskim „przekładem" języka rzeczy na „Język Stworzenia", przywołanie mitu przejścia w lekturze *Vade-mecum*, komparatystyczną analizę motywu śmierci w tym tomie poezji i *Kwiatach zła* Baudelaire'a. Walorem tej części dysertacji jest niewątpliwie zademonstrowany w niej przez pana Grabowskiego własny sposób opisania deprecjacji formy Norwida, bez powielania istniejących już w stanie badań kwalifikacji. Dlatego też uważam, że zwłaszcza ta część pracy powinna zostać opublikowana, do czego gorąco zachęcam jej Autora. Bez wątpienia tą częścią swej rozprawy doktorskiej udowodnił, że ma własną koncepcję czytania i rozumienia „swojego" Norwida.

4.

Dokonując oceny rozprawy doktorskiej Mateusza Grabowskiego, chciałbym zasygnalizować kilka wątpliwości, podkreślając od razu, że nie dotyczą one spraw dla pracy zasadniczych. Na s. 143 Autor pisze: „Mickiewicz – zresztą – mimo usilnych prób – niestety nie sprawdził się jako myśliciel polityczny". Wydaje się, że dzieje polskiego mesjanizmu, ciągła żywotność tej idei w życiu publicznym Polaków, świadczy o czymś zupełnie odwrotnym. Mistyczne treści dzieł Mickiewicza, które tak cenił Miłosz, znane są nielicznym, natomiast prawdziwym „obciążeniem" dziedzictwa romantycznego w Polsce jest polityczny romantyzm, który bez *Dziadów* i *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego* nie miałby ugruntowanych podstaw owego „długiego trwania w kulturze polskiej". We fragmencie (strony185-190) na temat roli mitycznej Penelopy w dziele Norwida przydałby się jakiś fragment tekstu poety, potwierdzający źródłowe uzasadnienie dla tej figury interpretacyjnej, np. przywołanie wiersza *W albumie.* Na s. 175 w przypisie 286 czytamy, że o wydarzeniach z 1863 r., stanowiących genezę wiersza *Fortepian Szopena* Norwid dowiedział się z lektury „Czasu" z 1853 r., co raczej wątpliwe, nawet przy zastosowaniu einsteinowskiej teorii względności. Na s. 99 przywołany jest tekst Barbary Brzyckiej, która w przypisie 194 na tej samej stronie staje się Barbarą Brzezicką. Na s. 160 cytowany dwukrotnie artykuł Pawła Siekierskiego raz mówi o Norwidowskiej teorii słowa, a drugim razem o norwidowskiej – przez małe „n" – to oczywiście kwestia tzw. „literówki", całkiem ich jednak w tej pracy sporo, potrafią zmienić, czy też wypaczyć sens słowa np. antylogocentryzm staje się na s. 12 „antylogocentyzmem". Kończąc wyliczanie tych lapsusów, które zdarzają się nam wszystkim, zasygnalizuję, że nie uwodzi mnie swym kształtem językowym stosowany w pracy termin „widmontologiczny", a także termin „quidamizacja".

5.

Pragnąłbym podkreślić, że podnoszone w tej recenzji uwagi krytyczne nie zmierzają do obniżenia wysokiej oceny pracy doktorskiej pana Mateusza Grabowskiego. Autor wykazuje w swych rozważaniach dużą erudycję, sfunkcjonalizowaną i na ogół zdyscyplinowaną, która nie stanowi wartości dla samej siebie. Erudycja ta obejmuje tak literaturę polską, jak i literaturę innych europejskich nacji, także literaturę przedmiotu, przytaczaną w przypisach niejednokrotnie w językach oryginalnych. Rozległe analizy są ściśle podporządkowane zagadnieniom nadrzędnym i zawsze wyraziście sproblematyzowane. Pan Grabowski pisze w sposób oszczędny, zaangażowany. Jak już to stwierdzałem – w

ważnej dla rozumienia działa Norwida pracy zaproponował udaną lekcję własnych odczytań poety.

Zmierzam do wniosku, którego sformułowanie nie będzie zaskakujące. Stwierdzam, że praca pana Mateusza Grabowskiego spełnia warunki stawiane dysertacjom doktorskim i wnoszę o dopuszczenie jej Autora do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Poznań, 8 sierpnia 2017 r.

Prof. zw. dr hab. Krzysztof Trybuś